

Przedobrotnik

Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 148 bis

Rok 65

Wtorek, dnia 2 lipca 1935

Rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi?

Polska Agencja Telegraficzna w Warszawie jak dotąd nie potwierdza faktu, ani też nie zaprzecza wiadomościom łódzkiej prasy żydowskiej

Łódź, 1. 7. Żydowski „Głos Poranny” zamieszcza wiadomość, rzekomo pochodzącą z wiarygodnego źródła, jakoby min. spraw wewnętrznych p. Zyndram Kościałkowski podpisał już rozporządzenie o rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej.

Według tego dziennika, w motywach rozwiązania powołano się 1) na niewykonanie przez radę miejską w terminie jej bezpośredniego obowiązku, to jest uchwalenia budżetu, oraz 2) niemożność dokonania wyboru prezydenta miasta.

Wiadomość o rzekomym rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej podał poza-tem „sanacyjny” „Ilustrowany Kurjer Codzienny” oraz warszawski „Ekspress Poranny”.

Zainterpelowana przez nas centrala „Polskiej Agencji Telegraficznej” w Warszawie oświadczyła, że aczkolwiek znana jej jest wiadomość „Ekspressu Porannego”, to jednak nie posiada w tej sprawie ani potwierdzenia, ani też zaprzeczenia i że — jej zdaniem — w najbliższych godzinach nie należy oczekiwać w tej materii — przypuszczalnie ze względu na święto — autorytatywnego wyjaśnienia.

Nie mogąc narazie stwierdzić prawdziwości doniesień brukowej prasy warszawskiej oraz łódzkiej prasy żydowskiej o rzekomym rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej, nie możemy chwilowo wobec tego faktu zająć stanowiska.

Zaznaczamy jedynie, że motywy, które posłużyły rzekomo miały min. Kościałkowskiemu do podpisania de-

krety rozwiązującego radę, nie są najzupełniej nieprzekonywujące i nie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy, gdyż rada miejska m. Łodzi nie ponosi odpowiedzialności za spóźnione uchwalenie budżetu, co zostało wielokrotnie już stwierdzone, a następnie nie odpowiada również prawdzie twierdzenie, jakoby łódzka rada miejska nie miała możliwości wybrać prezydenta, ponie-

waż wyboru takiego już dawno dokonała.

Ponadto łódzka prasa żydowska donosi, że podpisane już zostało rozporządzenie, mianujące komisarycznym prezydentem miasta Łodzi p. pułkownika Kłazka. (Według „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” kandydat na to stanowisko nazywa się Głazek), dyrektora tramwajów miejskich w Warszawie.

Powyższe informacje zamieszczamy z obowiązku dziennikarskiego, ale zaznaczamy równocześnie, że łódzką prasę żydowską naogół dobrze się informuje o posunięciach administracyjnych na terenie m. Łodzi.

OFICEROWIE POLSKIEJ MARYNARKI SKŁADAJĄ WIENIEC POD POMNIKIEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA NIEMIECKIEGO



Oficerowie polskich kontrtorpedowców „Wicher” i „Burza”, które wczoraj, w niedzielę wróciły do Gdyni z wizyty do Kilonji, podczas pobytu w Berlinie złożyli w piątek w południe wieniec pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Prasa niemiecka podaje obszerny opis pobytu oficerów polskiej marynarki w Berlinie, podkreślając z uznaniem fakt oddania hołdu przez przed-

stawicieli polskiej siły zbrojnej u grobu Nieznanego Żołnierza. „Setki ludności berlińskiej — pisze komunikat oficjalny — były świadkami tego skromnego hołdu dla bohaterów, złożonego przez przedstawicieli zaprzyjaźnionego narodu”.

Na fotografii widzimy oficerów polskich, niosących wieniec. Na czele komandor Frankowski (X).

Ważne przemówienia w „Dniu Morza”

Prezydent R. P. i gen. Sosnkowski przed mikrofonem

W całej Polsce obchodzono w sobotę nadzwyczaj uroczyste doroczny Dzień Morza.

Z okazji Dnia Morza Prezydent R. P. wygłosił na Zamku przez radio przemówienie, w którym, zastanawiając się nad ważnością dostępu do morza dla Polski, powiedział między innymi, co następuje:

„W całym kraju myśli wybiegają ku temu oknu na świat, którym jest nasze wybrzeże. Święcimy dzień w roku jeden, poświęcony radości i dumaniom o

tej naszej granicy, która nam daleki horyzont otwiera. Rok rocznie w tym dniu mierzymy, wysiłek społeczeństwa w przystosowaniu wybrzeża do prężności wielomiljonowego narodu. Liczymy wzrost pojemności naszej floty, szukamy wzrokiem, dokąd i jak często okręt polski dociera. A w pracy tej na morzu wiele mamy do odrobienia, aby wyrównać wiekowe zaległości. Daleko nam jeszcze do tego, aby narówni z innymi państwami czerpać korzyści z handlu zamorskiego, by polska flota handlowa

Mussolini chce koniecznie wojować z Abisynją

Oferta Edena, złożona w Rzymie, została odrzucona

Londyn. (Tel. wł.) Misja ministra Edena nie dała rezultatu. Rzadko kiedy akcja dyplomatyczna Anglii spotkała się z tak zdecydowanym niepowodzeniem, jak podróż Edena do Rzymu w sprawie Abisynji.

Jak donosi prasa, Anglija wyraziła gotowość ustąpienia na rzecz Abisynji

części terytorjum brytyjskiego Somali z dostępem do morza, by w ten sposób ułatwić kompromis Abisynji z Włochami. Stanowisko Włoch wobec Abisynji jest nieprzejednane. Min. Hoare ma złożyć dziś, w poniedziałek, oświadczenie w izbie gmin o sytuacji międzynarodowej w związku z ostatnimi wi-

zytami ministra Edena.

Według wiadomości ze źródeł międzynarodowych rząd angielski pragnie rozważyć ponownie z zainteresowanymi państwami problemy bezpieczeństwa na wschodzie i południowym wschodzie Europy.

Katastrofa lotnicza w Czechosłowacji

Praga. (PAT.) Na lotnisku Hradec Kralove spadł samolot wojskowy. Aparat stanął w płomieniach. Dwóch podoficerów-lotników spaliło się żywym.

Znowu groźba wojny na Dalekim Wschodzie

Japończycy naruszyli granicę sowiecką - Litwinow żąda s tanowczo ukarania winnych

Moskwa. (Tel. wł.) Urzędowo donoszą: W ostatnich dniach wydarzyło się kilka incydentów na granicy sowiecko-mandżurskiej, w okolicy stacji kolejowej Paganicznaja.

Dnia 23 czerwca oddział wojska japońskiego w sile 40 ludzi przekroczył koło posterunku Nr. 24 granicę i wtargnął na terytorjum sowieckie, na kilka kilometrów wgląd. Dnia 26 czerwca wkroczył na terytorjum sowieckie i przebywał na nim kilka godzin inny oddział japoński, złożony z 40 piechurów i 60 kawalerzystów. Posterunki sowieckie zauważyły oba wypadki przekroczenia granicy, ale były zmuszone zachować się biernie, by nie wywołać dalszych powikłań.

Również nadeszły doniesienia o przekroczeniu granicy wodnej na rzece Amurze przez dwie mandżurskie kanonierki, które wpłynęły do kanału na terytorjum sowieckim i nie wycofały się mimo sygnałów ostrzegawczych.

W związku z przemarszem wojsk japońskich przez granicę sowiecką w pobliżu Pogranicznej komisarz spraw zagranicznych Litwinow wystosował ostrą notę do rządu japońskiego z ża-

daniem, by na przyszłość ustalo naruszenie granicy sowieckiej przez oddziały japońskie oraz, aby oficerowie i żołnierze, którzy brali udział w przejściu granicy sowieckiej ponieśli surową karę.

JAPONCZYCY TWIERDZĄ, ŻE SOWIETY GROMADZĄ ARMIE NA GRANICY

Tokjo. (PAT.) Agencja Rengo donosi:

Min. wojny Hajaszi, który niedawno powrócił z podróży inspekcyjnej, jaką odbył po Mandżuko, złożył Radzie polityki narodowej sprawozdanie z tej podróży, w którym stwierdza, że wzdłuż granicy sowiecko-mandżurskiej skoncentrowana jest 200-tysięczna armia sowiecka. Minister zapewnił radę, że w danej chwili groźba wojny sowiecko-japońskiej nie istnieje.

Min. Hajaszi oświadczył przedstawicielom prasy, iż aprobeuje on w zasadzie myśl zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Japonją a Sowietami, lecz zaznaczył, że sowieckie umocnienia

Pozatem oświadcza nota, że odpowiedź japońska, nadeszła do Moskwy niedawno w związku z sowiecko-japońskim zajęciem granicznym z 22 maja, nie jest zadowolająca i rząd sowiecki żąda dalszych wyjaśnień.

obronne wzdłuż granicy dają taką przewagę Związkowi Sowieckiemu, że zawarcie paktu nieagresji z Sowietami będzie nawet wówczas niemożliwe, gdy rząd sowiecki zgodzi się na wycofanie swych wojsk z nad granicy.

podanie Kuli. W 35 min. sędzia nie uznał bramki strzelonej przez Zielińskiego dla „Cracovii”.

Po zmianie stron „Cracovia” przeważała stale, jednak niezaradny i strażowało niedysponowany atak zaprzęśli wszystkie dogodne sytuacje. „Polonia” bronila się zawzięcie i skutecznie, cofnawszy Puchniarza do tyłu, mimo to w 43 min. Ciszewski głową strzelił 2 bramkę dla „Polonii”.

Honorową bramkę „Cracovia” strzeliła przez Kisielińskiego z rzutu karnego. Sędziował p. Kurzweil

„POGOŃ” I „WARSZAWIANKA” 7:2 (3:1)

Lwów. Mecz ten rozegrany został w sobotę. Wysoko cyfrowe zwycięstwo odniosła drużyna lwowska. „Warszawianka” przez większą część mecz grała w dziewiątkę.

Bramki dla „Pogoni” zdobyli Borowski 3, Matjas 2, Niechciol i Klub, a dla „Warszawianki” obie bramki strzelił Kniola. Sędziował nieszczególnie p. Seemann.

LEKKA ATLETYKA

Finlandja i Anglja 78:70. Międzynarodowe zawody rozegrane w Londynie zakończyły się nieznaczem zwycięstwem

Finnow. Wyniki przeciętna. Mauermayer pobila ponownie rekord światowy w rzucie dyskiem, osiągając na akademickich mistrzostwach w Jenie fenomenalny rzut 46,10 m.

PŁYWANIE

W mistrzostwach okręgowych Lwowa w pierwszym dniu zwyciężyli: Panie: 100 m dow.: Szczerbówna (P) 1:27,6. 200 m klas.: Misanówna (P) 3:49,5 3X100 mtr. zm.: Czarni 6:06,6. Panowie — 100 m klas.: 1 Kot III (P) 1:28,6 (r. o.), 2. Karczemny 1:28,8. 100 m wzn.: Kot II (P) 1:26,8. 400 m dow.: Kot II (P) 6:23,4 3X100 mtr. zm.: Pogoń (Kot II i III, Bober) 4:15.

WIOŚLARSTWO

Tabela punktacyjna wioślarzy. Po ostatnich regatach tabela punktacyjna wioślarskich klubów za rok bieżący przedstawia się następująco: 1. Kolejowy KW Bydgoszcz 79 p. 2. Warszawskie T. W. 55 p. 3. AZS Poznań 44 pkt 4. R. V. Grudziądz 44 p. 5. Kaliskie T. W. 43 p. 6. Proсна (Kalisz) 38 p. 7. KW 04 — Poznań 26 p. 8. Policijny KS. Kalisz 26 p. itd.

PIŁKA NOŻNA

O puchar bałkański. W Sofji rozegrano ostatnio spotkanie piłkarskie o puchar bałkański. Mimo niepogody i padającego deszczu na trybunach — ponad 15.000 widzów.

Mecz Grecja — Rumunja dał wynik remisowy 2:2 (2:2). W meczu decydującym o zdobyciu pucharu, na którym obecna była królowa Joanna, rozegranym pomiędzy Jugosławją i Bułgariją, padł również wynik remisowy 3:3.

Jugosławia i Bułgaria zdobyły w rozgrywkach o puchar Bałkański jednakową liczbę punktów, jednak Jugosławia miała lepszy stosunek bramek, dzięki czemu zdobyła puchar.

Wyścig szosowy

W dniu 7 lipca Łódzki Okręgowy Związek Kolarski organizuje jedną z największych imprez kolarskich sezonu, a mianowicie doroczny wyścig szosowy dookoła Łodzi o nagrodę im. Władysława Sierpińskiego. W wyścigu tym wezmą udział nietylko zawodnicy z całego kraju, ale spodziewany jest również zycząjem lat ubiegłych start zawodników zagranicznych.

Spotkania ligowe

LEGJA I ŚLĄSK 5:4 (2:2)

Warszawa. Mecz rozegrany na stadionie w Warszawie nie należał do ciekawych. „Legja” pod względem technicznym była lepszą drużyną, jednak Ślązacy grali ambitniej i szybciej i pod tym względem okazali się bardzo twardą drużyną. W 17 min. uzyskał dla nich prowadzenie Bryła. Jednak „Legja” wkrótce wyrównała przez Szalera. Dalsze bramki do pauzy strzelili God a dla „Legji” Gburzyński i Szaler.

Po zmianie stron bramki uzyskali dla „Legji” Wypijewski i Lysakowski oraz Nawrot. Dla Śląska Waluś i Kucik. Sędziował p. Knobel.

„GARBARNIA” I „RUCH” 1:1 (0:0)

Kraków. Niezwykle ciekawy mecz, prowadzony obustronnie na wysokim poziomie. Mimo dogodnych sytuacji dla obu stron do przerwy nie przyniósł wyniku.

Dopiero po pauzie prowadzenie dla „Ruchu” uzyskał Peterek w 20 min. „Garbarnia” wyrównała przez Joksa.

„WISŁA” I „WARTA” 3:1 (1:1)

Kraków. Spotkanie rozegrane w sobotę na boisku „Wisły” zakończyło się zasłużonym zwycięstwem drużyny krakowskiej. „Warta” mimo przegranej, zaprezentował się bardzo dobrze, zwłaszcza do przerwy zespolowo górowała ona nad drużyną gospodarzy. — Szczególnie atak grał dobrze, kombi-

nując wzorowo, a jedynie dyspozycja strażłowa szwankowała wyróżnie.

W pierwszych 20 min. zieloni mieli wyraźną przewagę. W tym też okresie prowadzenie dla „Warty” uzyskał Kryszkiewicz, przyczem poprzednio sędzia p. Krukowski nie uznał zdobytej przez Scherfkego, rzekomo ze spalonego, bramki. Wyrównanie dla „Wisły” zdobył po szeregu bezskutecznych wypadach Kopeć.

Po zmianie stron, po początkowo równej, względnie zmiennej grze, przewagę zdobyła „Wisła”, dla której dalsze dwie bramki strzelili Kopeć i Artur.

„POLONJA” I „CRACOVIA” 2:1 (1:0)

Warszawa. Była to bodajże jedyna niespodzianka świątecznych zawodów ligowych, że najmniej spodziewane zwycięstwo z tych rozgrywek odniosła „Polonia” nad „Cracovią”. Drużyna „Cracovii” grała naogół dobrze, ale tylko w polu. Pod bramką zata atak czerwonych był beznadziejny. Wyróżnił się jedynie wykazujący obecnie świetną formę Kisieliński. Malczyk poza ruchliwością wypadł blado. „Polonia” wycofała z ataku Łankę, co drużynie warszawskiej wskutek powolności i słabej formy tegoż wyszło wyraźnie na dobre. Atak zyskał bowiem na bojowości i szybkości, a wyróżniła się przede wszystkim prawa strona. Prowadzenie uzyskała „Polonia” w 30 min. przez Puchniarza, który wykorzystał

Pięćdziesięciolecie krakowskiego „Sokoła”

Jubileuszowy Złot w Krakowie

Kraków, 29. 6. Dawno już Kraków nie gościł w swych murach tak wielkich zastępów Sokolic i Sokolów. Oczy krakowian odwykły niemal od widoku amarantowych koszul sokolich. Ostatni wielki złot odbył się w Krakowie w roku 1910 w pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Obecny Złot Sokolii odbył się z okazji pięćdziesięciolecia „Sokoła” krakowskiego. Duży szmat czasu i wiele w tym okresie się zmieniło.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol” założone zostało w Krakowie w r. 1884.

Statut Sokola zatwierdzony został 23 lutego 1885 r. Pierwszym prezesem Towarzystwa był komedjopisarz Michał Bałucki. Początkowo ćwiczenia odbywały się w szopie browaru przy ulicy Lubicz. Po kilku latach (1889 r.) wybudowany został obecny duży gmach przy ulicy Wolskiej.

Mimo swej nazwy Towarzystwo Gimnastyczne nie ograniczało się jedynie do gimnastyki. Uprawiano obok tego sport (w roku 1891 powstał Oddział Wioślarski), a w roku 1909 wprowadzono do programu w szkolenie wojskowe. Powstają drużyny polowe, biorące udział w ćwiczeniach na sposób wojskowy.

W okresie niewoli „Sokol” odgrywał doniosłą rolę w życiu tutejszego społeczeństwa. Szczególnie na prowincji „Sokol” miał wielki wpływ na podtrzymywanie ducha w narodzie. Widok barwnych mundurów sokolich i sztandarów z Białym Orłem napawał

wszystkich nadzieją, że kiedyś powstanie niepodległa Polska. Odczuwano, że „Sokol” to jest coś więcej niż zwykłe „Towarzystwo Gimnastyczne”. Odrodzenie fizyczne narodu łączono z odrodzeniem Państwa w nie-dalekiej przyszłości.

Na Złot przybyło do Krakowa około 6000 druchen i druhow z 6 dzielnic sokolich. Bardzo licznie reprezentowane były dzielnice pomorska, wielkopolska i śląska. Odrazu rzucano się w oczy, że w tych dzielnicach „Sokol” jest znakomicie zorganizowany.

Zawody zlotowe rozpoczęły się w czwartek, 27 czerwca. W ćwiczeniach zastępów czterosobowych pierwsze miejsce zajął zastęp śląski, drugie wielkopolski, trzecie pomorski. W zawodach indywidualnych pierwsze miejsce zajął druha Jerzy Lewicki (Kraków), drugie druha R. Karwat (Śląsk).

W piątek, 28 czerwca odbywały się dalsze zawody gimnastyczne i lekkoatletyczne. W biegu na 800 m uzyskał druha Jaworek wynik 2 min. i 6 sek. W skokach druchen najlepsze wyniki osiągnęły druchna Wiśniewska (z Grudziądza) i druchna Pawłowska (Warszawa).

W sobotę, 29 czerwca odbyło się w gmachu „Sokoła” odsłonięcie tablicy pamiątkowej, po południu zaś ćwiczenia zlotowe na boisku K. S. Cracovia na Błoniach. T. M.

IV złoty kask zdobył Weyl

Wynik wyścigów motocyklowych dirt - track w Poznaniu

Pierwszy dzień wyścigów dirt-trackowych o „IV. złoty kask”, odbytych w Poznaniu, wywołał bardzo już zainteresowanie.

Wobec trudności z otrzymaniem toru w Ławicy, organizatorzy przenieśli tę imprezę na tor żużlowy na boisku „Sokoła”. Zmiana terenu wpłynęła tylko na podniesienie poziomu impre-



Weyl na zakręcie

zy. Na starcie znaleźli się najlepsi polscy dirt-trackowcy, a mianowicie: Krysta i Bathelt z Bielska, Breslauer z Sosnowca, Jung z Rybnika, Langier z Warszawy, Pokholm i K. van Hav z Bydgoszczy, Słota z Chorzowa i wreszcie Weyl, Nagengast, Mieloch, Górzyński i Lemański z „Unji”.

Organizacja zawodów była dobra, bieg następował po biegu. Ogółem odbyło się 12 biegów, każdy na przestrzeni 2000 mtr. (cztery okrążenia toru). Maszyny startują w kategoriach 250cm, 350 cm i 500 cm. Punktacja w myśl regulaminu międzynarodowego przynosi za zwycięstwo w każdym biegu 2 punkty, za drugie miejsce 1 punkt, trzecie miejsce 0 p. Startuje każdy z każdym, po trzech w każdym biegu.

Po pierwszym dniu prowadzili w punktacji Langier i Weyl po 6 p. oraz Nagengast i Krysta po 5 p.

DRUGI DZIEŃ

W drugim dniu zawodów motocyklowych o „IV. złoty kask”, zorganizowanych przez „Unję” na torze żużlowym boiska

„Sokoła” w Poznaniu odbyły się w dalszym ciągu biegi na punkty, w których startowało po trzech zawodników, każdy z każdym.

W poszczególnych kategoriach zawodnicy zajęli następujące miejsca: do 250 cm, 1. Weyl (U) na Rudge 11 pkt., 1. Nagengast (U) na Rudge 10 pkt., 3. Górzyński (U) na Royal Enfield 6 pkt.; kategoria 350 cm: 1. Langier (Warszawa) na Velocette 10 pkt., 2. Breslauer (Sosnowiec) na Velocette 10 pkt., 3. Jung (Rybnik) na Norton 6 pkt.; kat. 500 cm: 1. Krysta (Bielsko) 10 pkt., 2. Bathelt (Bielsko) 8 pkt., 3. Mieloch (U) pkt., wszyscy trzej na Rudge.

Do finałowego biegu o nagrodę zakwalifikowali się pierwsi dwaj z każdej kategorii, przyczem zawodnicy otrzymali wyrównanie według czasów i kategorii.

Ostra walka Weyl — Nagengast, kończy się wypadkiem ostatniego, który w drugim okrążeniu wypada z wirażu i wycofuje się. Wyjątkową brawurą wyróżnił się Krysta, budząc powszechny zachwyt i podniecenie wśród i tak silnie emocjonowanej zawodami publiczności. Niestety również Krysta uległ wypadkowi na krzyżźnie, na całe jednak szczęście niegroźnemu.

W rezultacie zwycięstwo zupełnie zasłużone odniósł pupil widzów, Poznańczyk Weyl, osiągając czas 1:51 (rekord toru) na dystansie 2000 m (cztery okrążenia toru) i zdobywając symboliczny „Złoty kask”. Dalsze miejsca zajęli: 2. Langier (Warsz.), 3. Breslauer (Sosn.), 4. Bathelt (Bielsko).

Drugi dzień zawodów zgromadził pra-



Alfred Weyl, zdobywca IV złotego kaska.

Dr. Schulz, prezes „Unji” i org. wyścigów.

wie 3000 osób, z których większość widziała poraz pierwszy ten rodzaj zawodów motocyklowych i tak szalone tempo. Organizacja była sprawna, bieg następował jeden po drugim, wreszcie dobra była oświetlenie. WZ

Historja, która wywołuje dreszcz grozy...

Bandyci napadli na... obóz trędowatych

aby zdobyć pieniądze na kolczyki dla kochanki szefa bandy

Żaden gangster amerykański, który spoglądał w oczy lufom karabinów policyjnych lub bandy przeciwnej, żaden bandyta korsykański ścigany przez żandarmerów, nie wystawił siebie na takie niebezpieczeństwo, na które w przewidywaniu wielkiego zysku, wystawił się Teodor Catanou,

bandyta rumuński, postrach trzech prowincji.

Nazwa Tichilesti jest niemiła dla ucha rumuńskiego. To nazwa miejscowości, gdzie władze rumuńskie niedawno temu zbudowały obóz dla tych, którzy są skazani na straszną śmierć, śmierć za życia przez rozkładanie się ciała.

śmierć z powodu trądu.

Okolice delty Dunaju, poprzerzynana kanałami, najeżona licznymi jeziorami i stawami, zamieszkała jest przez ubogą ludność wieśniaczą. Jej niski poziom życia, brak higieny, oddalenie od świata cywilizowanego sprawiły, że już od najdawniejszych czasów, za panowania tureckiego, tutaj właśnie znajdowało się siedlisko trądu. Niedawno temu przecież, świął, cały zdziwił się odnalezieniem wioski o 500 mieszkańców, w której

nie było ani jednego zdrowego człowieka.

Wszyscy mieszkańcy wsi byli zarażeni trędem. Obóz w Tichilesti jest strzeżony dniami i nocą. Bez zezwolenia nikt tu nie wejdzie. Rolnicy okoliczni, kiedy wyjeżdżają za interesami, okrężnymi drogami omijają wioskę, nad którą rozciąga swe skrzydła Anioł Śmierci.

Wioska prowadzi życie nudne, monotonne, bez promyka nadziei.

Do tego obozu „żywych trupów” przybyło w tych dniach na koniach czterech osobników. Nagle ich zjawienie się u bram obozowych wywołało zdziwienie w trędowatych. Strażnik zagroził drogę przybyszom, lecz jeden z nich przypuścił szefa bandy, skierował na niego rewolwer, krzyząc: „Ustąp!” Następnie czwórka mężczyzn nie niepokojona przez nikogo, wjechała do obozu.

Niebawem w obozie zawrzało.

Trędowaci, do których nikt nie przychodził, jakby odzyskali swe siły młodzieńcze i pobiegli na spotkanie przybyszów gromadząc się naokoło jeźdźców. Śmiało się ci skazani na śmierć ludzie.

Śmiało się ustami bez warg.

Widok ich wywoływał zgrozę.

Nie bacząc na straszną obraz szefa jeźdźców rozgonił trędowanych, gromiąc rewolwerem i czwórka bandytów pogalopowała do biur administracji obozu. Biura zajęto; kierownika pod groźbą rewolweru ubezwładniono i kasę zrabowano.

W ręce bandytów wpadło 30 000 lei.

Po opuszczeniu biura bandyci znów się spotkali z straszną armią ludzi, którzy nie obawiają się żadnej broni, których nie nie zdoła już przestraszyć.

Strasne maskary biegły naprzeciw bandytom.

Prawie cały obóz wybiegł na spotkanie tych, którzy przyjechali go obrabować.

Bandyci odpędzili chorych i wsiadłszy na konie, pogalopowali z obozu.

Telegrafy i telefony rozbrzmiały po całym kraju. Władze prowincji zostały powiadomione o napadzie. Według opisu wyglądu szefa bandy, przypuszczano, że był nim Teodor Catanou, którego widziało wówczas w okolicy.

Natychmiast przystąpiono do oblavy na bandytów.

nie tylko dlatego aby ich ukarać za napad, lecz aby uchronić ludność przed zarażeniem trędem, którego roznośicielami mogliby być bandyci.

Nazajutrz po napadzie, znaleziono w lesie zwłoki bandyty. Catanou

popułnił samobójstwo, strzelając sobie w usta z rewolweru.

Polcja nadal prowadziła poszukiwania. Odnaleziono kochankę bandyty, niejaką Voinikę Musatesco, która zeznała, że to ona stała się przyczyną strasznego postępu Teodora Catanou.

Chcąc się ładnie ubrać na zabawę, zapragnęła nowych kolczyków.

Catanou tłumaczył jej, że ścigany przez policję, nie może pozwolić sobie na żadną wyprawę.

W końcu bandyta jednak oświadczył, że zdobędzie pieniądze. Kiedy powrócił z wyprawy do domu, kochanka zaprtała się

go o pochodzenie pieniędzy. Gdy jej wyjawiał swą tajemnicę, kobieta przestraszona zaczęła krzyżeć, że wszystko jest pomiędzy nimi skończono, że pieniądze nie przyjmie, i poprosiła, by się oddalił. Catanou odszedł ze spuszczoną głową, niewiasta zaś zaczęła myć ścianę, drzwi, miejsca wszystkie, o które on się oparł

chcąc oddalić widmo trądu.

„To mój błąd — jęczała kobieta — że Teodor Catanou pojechał do obozu, lepiej jednak że tak skończył niżby miał zginąć od trądu”.

Catanou pochowano przy zarządzeniu wszelkich środków ostrożności. W sprawie zaś jego towarzyszy, poszukiwania

utkwili na martwym punkcie.

Okoliczna ludność żyje obecnie w panicznym strachu,

obawiając się, że w okolicy jej krąży rozsądny trąd. Chętnie pomaga żandarmerom w oblavy, lecz jak dotychczas poszukiwania nie dały skutku.

Dziewięć razy umarł — a mimo to żyje i czuje się zdrow

Popularny lekarz londyński niezwykłym fenomenem

Człowiek, który umarł dziewięć razy, a mimo to żyje i cieszy się dobrem zdrowiem, nazywa się Mac Ivor Tyndal. Jest on

popularnym lekarzem na jednym z przedmieść londyńskich

i liczy sobie 45 lat. Jego dziewięciokrotna śmierć zwróciła nań uwagę opinii, a przedewszystkiem świata lekarskiego, tem więcej, że jest on mistrzem bilardu i znany hipnotyzerem.

Było to wiele lat temu, gdy dr. Tyndal stwierdził, że przez wpatrywanie się w jakiś blizujący przedmiot n. p. kamień, na pierścieniu, wpada się w stan kataleptyczny, podobny do pozornej śmierci, do jakiego doprowadzają się fakirzy indyjscy specjalnymi zabiegami. Odkrycie, że

może robić konkurencję fakirom indyjskim,

pozwoili drowi Tyndalowi na dalsze eksperymenty, ale przypadek sprawił, że odkrył on w sobie jeszcze inne tajemnicze właściwości.

Oto pewnego dnia upadł na ulicy przed mieszkaniem jednego z pacjentów, którego miał odwiedzić. Zniesiono go do najbliższego biura policyjnego, gdzie

sprowadzony lekarz skonstatował śmierć.

W dwie godziny później umieszczono ciało w kostnicy. Jedyna krewna dra Tyndala przybyła tam wkrótce i płacząc siedziała przy zwłokach.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana

zmarły wyprostował się i zdumionym wzrokiem spojrzał wokół.

Szybko przewieziono go do sanatorium, gdzie okazało się, że jest najzupełniej zdrowy i jeszcze tego samego wieczora mógł opuścić zakład. Dziwny ten wypadek ujawnił drowi Tyndalowi, że nie tylko może wprowadzić się sam w stan kataleptyczny, ale że niezależnie od swej woli popadać może w stan bardzo zbliżony do śmierci i powracać z powrotem do życia.

Między cztery miesiące, Tyndal wybrał się z przyjaciółmi do teatru i

upadł martwy w łóżko.

Pośród publiczności było dwóch lekarzy, których natychmiast sprowadzono. Krótkie badanie wykazało, że ich kolega dr. Tyndal umarł naprawdę. Zniesiono go do domu i tam ułożono na katafalku. Mimo jego poprzedniego przeżycia, nikt tym

razem nie wątpił, że dr. Tyndal umarł naprawdę. Zamówiono piękną trumnę metalową i ułożono w niej zmarłego, na szczęście nie przykrywając trumny wiekiem. Po godzinie dr. Tyndal wstał. Był zupełnie zdrowy i czuł się jak najlepiej.

Od tej chwili Mac Ivor Tyndal był ostrożniejszy. Na podszewce ubrania nosił karteczkę, na której widniał następujący napis: „Gdyby ktokolwiek znalazł mnie w stanie podobnym do śmierci, niech wie, że

nie znaczy to jeszcze, że umarłem.

Także lekarzy proszę, aby przez tydzień wstrzymali się ze stwierdzeniem zgonu. W tym okresie nie wolno mnie sekcjonować,

ani grzebać, ani palić mego ciała”.

Okazało się, że ostrożność z kartką była bardzo wskazana. W ostatnim roku dr. Tyndal

siedmiokrotnie wpadł w stan bardzo zbliżony do śmierci,

a w jednym wypadku trwał w tym stanie przez cztery i pół dnia, poczem ożył ponownie, nie ponosząc żadnej szkody na zdrowiu.

Wypadki dra Tyndala wzbudziły przedewszystkiem w sferach lekarskich niezmierną sensację, przyczem badały go najwyższe autorytety nauki. Stwierdzono, że jego zdrowie jest w najzupełniejszym porządku.



Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wypuściły nowe srebrne monety 5-dolarowe. W specjalnych wozach przewożono je do banków. Na zdjęciu widzimy wesołą scenę wymiatania 5-dolarówek z wozu do tacek. Każdy z nas stanąłby niewątpliwie chętnie przy takiej taczce.

Silna LOPP przy masowym udziale kobiet, to gwarancja bezpieczeństwa.

Ostrożnie z ołówkiem chemicznym!

Powszechnie używane ołówki chemiczne mogą być w pewnych warunkach bardzo niebezpieczne dla zdrowia. Zawierają one mianowicie barwki anilinowe, które jeśli dostaną się na błonę śluzową — mogą wywołać rozległe zniszczenie tkanki i owrzodzenie. Znane są np. wypadki pokłnicia małego odłamka ołówka anilinowego, co spowodowało niebezpieczne owrzodzenie żołądka i konieczność interwencji chirurga. Wypadki takie notowano m. in. wśród urzędników, mających ten nieestetyczny i niebezpieczny zarazem zwyczaj żwizania ołówków chemicznych w ustach.

Ostatnio w jednym z niemieckich czasopiśmie lekarskich, opisane są wypadki ciężkiego uszkodzenia oka odłamkami ołówków anilinowych, co może się np. bardzo łatwo zdarzyć przy nieostrożnym temperowaniu ołówków. Odłamki takie, nawet bez żadnego mechanicznego urazu, powodują po pewnym czasie rozległe nadżerki i owrzodzenia gałki ocznej. Wypadek może spowodować utratę wzroku.

Z względu na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie ołówki anilinowe, należy się w pracy biurowej posługiwać — o ile to możliwe — tylko zwyczajnymi ołówkami. Przy użyciu ołówków anilinowych, należy zachować ostrożność, a w wypadku zaproszenia oka odłamkami, niezwłocznie usunąć je i dokładnie przepłókać oko do zniknięcia zabarwienia. Te ostatnia czynność powinien wykonać lekarz.



Angielskie ministerstwo poczt urządilo konkurs wśród swoich telefonistek na najpiękniejszą i najmiłszy głos. Pierwszą nagrodę zdobyła telefonistka E. W. Cain, która widzimy na zdjęciu w chwili, gdy minister Tryon wręcza jej nagrodę w postaci czeku na 1.000 zł.

Z kongresu eucharystycznego w Lublanie

Niezwykle serdeczne powitanie legata papieskiego ks. kard. Hlonda

Lubiana. (PAT) Przyjęcie ks. kardynała Hlonda jako specjalnego legata papieskiego w Jugosławii, było od granicy jugosłowiańskiej aż do Lublany nadzwyczaj uroczyste. Ks. kardynał Hlonda już w Gracu przywitali specjaliści delegacji głównego komitetu kongresu. Pierwsze uroczyste powitanie miało miejsce na granicy w Mariborze, gdzie oczekiwały dostojnego gościa wielkie rzesze ludności miejscowej oraz przedstawiciele władz.

W serdecznych słowach powitał kardynała najprzód przedstawiciel rządu jugosłowiańskiego, pan dr. Puc. Następnie w imieniu duchowieństwa miejscowego biskup Mariboru Tomazić, który podkreślił przywiązanie narodu słoweńskiego do Kościoła katolickiego i do państwa jugosłowiańskiego. Z kolei przemawiali: komendant miasta oraz burmistrz, wreszcie prezes komitetu przyjęcia, który podkreślił specjalnie radość narodu jugosłowiańskiego, że Ojciec św. mianował swoim legatem właśnie Prymasa bratniej Polski. W Mariborze powitał ks. kardynała Hlonda również konsul generalny Rzpłitej z Zagrzebia, p. S. Fidler-Alberti, specjalnie w tym celu przybyły na granicę i towarzyszył ks. kardynałowi w pociągu aż do Lublany.

Ks. kardynał Hlonda przeszedł przed kompanią honorową, poczem ze wzniesienia, zbudowanego na placu dworcowym, udzielił zebrany tłumom błogosławieństwa papieskiego. Żywe i serdeczne owacje mas ludności towarzyszyły ks. Prymasowi aż do odejścia pociągu, który po odegraniu hymnów papieskiego i jugosłowiańskiego ruszył w kierunku Lublany. Zarówno dworzec w Mariborze, jak i wszystkie dworce wzdłuż trasy pociągu udekorowane były chorągiewkami o barwach papieskich i jugosłowiańskich, jak również kwiatami. Działwa i ludność miejscowa witały księdza - legata pełną serdeczności manifestacją.

Najbardziej serdeczne i uroczyste powitanie na cześć kardynała Hlonda miało miejsce w Lublanie, gdzie stu-tysięczna rzesza publiczności zgromadziła wyjątkowo imponującą manifestację, tworząc gęste szpalery od dworca przez całe miasto aż do katedry. Przed dworcem powitał ks. kardynała Hlonda ordynariusz miejscowy ks. biskup Roz-

man, a następnie przedstawiciel jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych i komendant miasta. W nader serdecznych słowach witał kardynała Hlonda burmistrz miasta Lublany dr.

Oświadczenie ks. Prymasa wobec przedstawicieli prasy

Lubiana. (PAT) Ks. kardynał Hlonda przyjął w pociągu przedstawiciela PAT i przedstawicieli katolickiej prasy, którym oświadczył co następuje: „Jestem bardzo zadowolony, że Jego Świątobliwość Ojciec św. mianował mnie specjalnym legatem na kongres w Jugosławii, do braci tak miłych wszystkim Polakom. Jestem przekonany, że kongres będzie miał to wewnętrzne powodzenie, jakie miały wszystkie

Ronikar, kończąc swe przemówienie po polsku „Niech żyje!”.

W kilku serdecznych słowach ks. kardynał Hlonda podziękował w języku słoweńskim za przyjęcie.

wielkie katolickie zebrania, że zjednoczy wszystkie dusze w pragnieniu jedynie dobra i że wykaże, iż katolicyzm jest jedyną religią miłości i zgody. Z tą myślą przyjeżdżam między Was i do Was i życzę całej ludności jugosłowiańskiej największych korzyści z Kongresu Eucharystycznego w Lublanie. Proszę wyrazić całej Jugosławii moje przyjacielskie pozdrowienia.”

Powrót bezrobotnych rodaków z Francji

Prawie codziennie nadjeżdżają do Zbąszynia pociągi z reemigrantami

Lille. (PAT) Wczoraj odjechał do Polski drugi specjalny transport repatriantów, złożony z 735 osób z Lille, Douai i Valenciennes. Poza tem na koszt kompanii węglowych odesłano grupę górników, złożoną z ok. 200 osób. Odjazd odbył się spokojnie. Repatrianci dziękowali obecnym na dworcu przedstawicielom konsulatu za opiekę i pomoc, niesioną do ostatniej chwili. Następny transport, organizowany przez władze francuskie, zapowiedziany jest na 5 lipca.

Paryż. (PAT) Drugi pociąg repatriacyjny robotników-Polaków z okolic Paryża odjedzie dzisiaj. Trzeci transport przewidziany jest na dzień 3 lipca.

Odjazd pociągów repatriacyjnych do Polski uskutecznił się z dworca wschodniego w Paryżu, skąd pociągi kierowane są następnie przez Strasburg, Lipsk do Zbąszynia. Pierwszy pociąg repatriacyjny, który odszedł z Paryża w dniu 26 czerwca, przewiózł ok. 700 robotników polskich.

Motorowiec „Batory”

Szczegóły budowy i urzędzenia naszego nowego statku

Warszawa. (PAT) Dnia 3 lipca odbędzie się w stoczni w Monfalcone pod Triestem uroczystość wodowania M/S (Motor Slup) „Batory”, drugiego polskiego transatlantyku z serii dwóch statków, które zostały zamówione we włoskich stoczniach. M/S „Batory” jest siostrzanym statkiem M/S „Pilsudski”, który — jak wiadomo — dnia 27 sierpnia wyruszy w podróż inauguracyjną z Triestu do macierzystego portu Gdyni.

Na uroczystość wodowania wyjeżdżają do Monfalcone przedstawiciele rządu w osobach pp. wiceministra przemysłu i handlu dr. Doleżala oraz wicemin. komunikacji inż. Bobkowskiego. Na matkę chrzestną nowego statku została uproszona p. Jadwiga Barthel de Weyenthal, delegatka Fida'u i członkini wielu instytucji społecznych.

M/S „Batory” jest drugą z kolei polską jednostką morską, stanowiącą ostatni wyraz współczesnej techniki okrętowej. Jego pojemność wynosi 15.000 ton rejestr. Co do wielkości będzie on dwukrotnie przewyższał statek „Polonia”. Ilość miejsc na statku wynosi 773. Prędkość statku nowego statku wynosząca będzie 18 węzłów, t. zn., że prześtrzeń między Gdynią a N. Jorkiem przebędzie on w ciągu 8 i pół dnia.

M/S „Batory” będzie gotowy w lutym 1936 r. i zostanie skierowany na linie amerykańską Tow. Gdynia—Ameryka.

Zawieszenie tygodnika w Czeskim Cieszynie

Morawska Ostrawa. (PAT) Organ Stronnictwa Ludowego tygodnik „Prawo Ludu”, wychodzący od 7 lat w Czeskim Cieszynie, przestaje wychodzić.

Wrogowie Obozu Narodowego profanują świętości

Bielsk, 29. 6. Przed kilku dniami jacyś złoczyńcy w Miłowcu dopuścili się niesłychanego wybrzyku. Oblali oni cały lokal Str. Nar. gnojówką, a w samym lokalu dokonali profanacji, gdyż zniszczyli obraz Matki Boskiej i krzyż zawieszony na ścianie, a ponadto zniszczyli portrety Dmowskiego i Paderewskiego.

Sprawców łobuzerskich wybrzyków narazie nie zdołano ustalić. O napadzie zawiadomiono policję.

Mieszkańcy tamtejszej okolicy są wielce oburzeni tym łajdackim wybrzykiem, a tembardziej postanowili stać niefugię w szeregach Obozu Narodowego. (S)

Wykopanie skarbu w Piekarach na Śląsku

W miejscu ich odkrycia gromadzą się tłumy

Wilhelm Szwarz z Wielkich Piekar zameldował wczoraj policji, że robotnik Henryk Pisz, zatrudniony przy pogłębianiu drogi klasztornej w Wielkich Piekarach, znalazł w ziemi skrynkę żelazną, w której znajdowała się znaczna ilość monet złotych po 10 i 20 marek. Ogólna wartość monet wynosi 15.000 złotych. Pisz schował pieniądze, a po kilku dniach pokazał je swojemu znajomemu Kopciowi, który zaczął kopać w tem samym miejscu i

znalazł również 50 sztuk monet po 20 marek.

Trzeci znajomy Pisz, Maks Lebek, dowiedziawszy się o tem odkryciu, począł kopać ziemię w tem miejscu i znalazł również 10 sztuk monet po 10 marek. Wieść o znalezieniu złota rozeszła się lotem błyskawicy. W rezultacie w miejscu, gdzie trzej szczęśliwcy znaleźli pieniądze, gromadzą się obecnie tłumy, które również poszukują skarbów, a policja utrzymuje na miejscu porządek.

Bestjalski napad dwóch Żydów na Polkę

Sąd skazał wyrodnialców na kary więzienia i grzywnę

Radom, 29. 6. Wieczorem dnia 5 lutego r. b. zdążyła w kierunku Zakowie, ulicą Nowym Światem, 23-letnia mieszkanka Radomia Leokadja W. Za emmentarzem katolickim, została w brutalny sposób zaciępiąta przez dwóch osobników. Osobnicy ci wciągnęli pręmcą Leokadje W. za parkan jednej z posesyj, gdzie usiłowali ją zniewolić. Krzyki napadniętej usłyszał pełniący w pobliżu służbę posterunkowy policji. Momentalnie udał się w stronę krzyków i zaarrestował obdwu drabów.

Obecnie zajęte to było rozpatrywane przez radomski sąd okręgowy. Roz-

prawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Na ławie oskarżonych zasiadli napastnicy-Żydzi: Gerszon Goldszajn i Chaim Rychtman, obydwa z Radomia. Ogłoszono wyrok, skazujący plugawych wyrostków: Goldszajna na 2 lata więzienia, 80 zł grzywny, 25 zł kosztów sądowych i 100 zł na rzecz poszkodowanej, tytułem zwrotu strat za zniszczone ubranie.

Rychtman został skazany na 1 rok więzienia z zawieszeniem na lat 2, oraz 40 zł grzywny. Bronił oskarżonych adwokat Zygm. Wasilewski.

Robotnicy osaczyli żołnierzy

Galena — stan Kansas. (PAT) Naskutek zaburze, jakie powstały w związku ze strajkiem górników w kopalniach ołowiu i cynku, przybyły dwa oddziały wojsk gwardji narodowej z Kansas. 12 żołnierzy gwardji jest osaczonych od wczoraj w biurze zarządu kopalni przez strajkujących, którzy ostrzeliwują budynek.

Żołnierze nie odpowiadają na strzały, ażeby nie zranić kogo z publiczności, która, zaciekawiona zajściem, zgromadziła się tłumnie poza atakującymi.

Polska wyprawa na Kaukaz

Warszawa. (Tel. wł.) W tych dniach wyrusza na Kaukaz pierwsza polska wycieczka naukowa pod kierunkiem prof. Marjana Sokołowskiego. Ma ona badać poza florą i fauną tamtejsze zjawiska akustyczne w górach.

Kierownictwo wycieczki objął znany alpinista dr. Tadeusz Wiśniewski.

Kto wychowuje naszą młodzież?

Kraków, 29. 6. Na ławie oskarżonych w toczącym się obecnie przed sądem przysięgłych procesie zasiada między osiemnastu oskarżonymi o k o m u nizm niejaka Perla Glanzberg, magistra filozofji. W kwietniu ubiegłego roku była ona aresztowana pod zarzutem prowadzenia akcji wywrotowej. Po wypuszczeniu na wolność Glanzberg uzyskała posadę w VII państwowym gimnazjum żeńskim w Krakowie. Uczyla tu w czasie, gdy przeciw niej toczyły się dochodzenia prokuratorskie. Wkrótce pani profesorka została ponownie aresztowana i obecnie siedzi na ławie oskarżonych.

Komentarze zbyteczne. (M)

Piorun uderzył w żołnierzy

Bukareszt. (PAT) W Buzeu podczas ćwiczeń stacjonującego tam pułku, który zaskoczony został nagłą burzą, piorun uderzył w grupę ćwiczących żołnierzy, zabijając na miejscu służbowego podoficera oraz raniąc ciężko jednego oficera.

Ustąpienie von Wnucka

Gdańsk. (PAT) Dotychczasowy prezydent Volkstagu von Wnuck złożył swój mandat do Volkstagu, występując równocześnie z partji narodowo-socjalistycznej. Hans von Wnuck przestał temsamem być prezydentem Volkstagu.

Jak wiadomo, z początkiem bież. tygodnia złożył von Wnuck, który do niedawna jeszcze był jednym z głównych filarów gdańskiej partji narodowo-socjalistycznej, swe stanowisko senatora i komisarza dla kontroli cen.

Funkcje prezydenta Volkstagu objął zastępczo pierwszy wiceprezydent, landrat Andres, członek partji narodowo-socjalistycznej.

Za kulisami tragicznej nocy na Kobylanach

Czy Szczeniowska działała w obronie koniecznej?

Kraków, 29. 6. Zabójstwo, dokonane przez Szczeniowską na swym mężu, odbiło się doniosłym echem po Krakowie. Powszechnie zwraca się uwagę na splot okoliczności, jaki towarzyszył tragedji owej nieczczonej nocy 25 na 26 czerwca.

S. p. Ksawery Szczeniowski znany był z szerokiego trybu życia. Na żądanie męża Szczeniowska sprzedała majątek ziemski, otrzymany w posagu. Pieniądze szybko się rozeszły. Od roku 1926 Szczeniowska dzierżawiła majątek kapitulny w Kobylanach. Szczeniowski, prowadząc lekkomyślny tryb życia, domagał się od żony znacznych sum pieniędzy. Ponieważ jego postępowanie groziło rodzinie ruiną, nieszczęśliwa kobieta zmuszona była uciec się do radykalnych środków, aby ratować majątek. Między innymi musiała złożyć u softysa oświadczenie, że kontrakty sprzedaży zboża i trawy, zawarte przez jej męża, są nieważne. Doprowadziło to Szczeniowskiego do wściekłości. Odgrażał się, że żonę zabije. W nocy około godz. 21 zaczął dobijać się do dworu, żądając wpuszczenia go,

Kiedy go nie wpuszczono, wylał mał drzwiami z rewolwerem w ręku wpadł do jadalni. Rządca Gędek, który swej pani przyszedł na ratunek, chciał odebrać Szczeniowskiemu rewolwer i podczas szamotania się obu mężczyzn przerażona Szczeniowska wystrzeliła z rewolweru...

Śledztwo prowadzone jest w kierunku ustalenia, czy w danym wypadku zachodzi obrona konieczna, ewentualnie czy nie zaszło przekroczenie obrony koniecznej.

S. p. Szczeniowski znany był jako człowiek gwałtowny. Pochodził z rodziny dziedzicznie obciążonej. Szczeniowska żyła w ostatnich latach stale pod grozą awantur ze strony męża. Sama była kobietą zrównoważoną i cieszyła się powszechnym szacunkiem. Zarówno służba jak i sąsiedzi odnosili się do niej z sympatją. Wieść o zabójstwie wywarła na wszystkich piorunujące wrażenie. Nieszczęśliwej kobiecie, którą szalony czyn zaprowadził do aresztu śledczego, towarzyszy ogólne współczucie. (M)

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

DYZURY NOCNE APTEK W ŁODZI

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Dancerowej, ul. Zgierska 57. — Groszkowskiego, ul. 11 Listopada 15. — Gordfeina, ul. Piłsudskiego 54 (żydowska). — Chądzyńskiej, ul. Piotrkowska 165. — Rembielińskiego, ul. Andrzeja 28. — Szymańskiego, ul. Przedzalniana 75.

Zmiana telefonu pogotowia. Z dniem 1 lipca pogotowie Ubezpieczalni od nagłych wypadków zostało przejęte przez łódzki oddział „Czerwonego Krzyża”. W wypadkach samobójstwa, zabójstwa, pobicia, wypadków przy pracy, karetki „Czerwonego Krzyża” należy wzywać pod nr. 10204.

Milijonowe straty wskutek pożaru. W nocy z wtorku na środę, o godzinie 0,30 wybuchł groźny pożar w „Pierwszej Polskiej Farbiarni i Wykończalni Jedwabów”, Sp. Akc. w Rudzie Pabjanickiej, należącej do Artura Meistra jeszcze bardzo niedawno, a obecnie do kilku innych akcjonariuszy. Fabryka mieściła się przy ul. Staszica 52/54. Bezpośrednio po wybuchu pożaru na miejsce wypadku pośpieszyły z Łodzi oddziały Straży Ogniowej: II, III, IV, V i X. W chwili przybycia straży miejsce pożaru otoczone było kilkusetosobnym tłumem, a robotnicy zatrudnieni w tej fabryce naprosto usiłovali ratować, jeżeli już nie budynki to przynajmniej zapasy towarów. Ogień zdążył już objąć farbiarnię, wykończalnię, suszarnię i prasę, to też nawet silne strumienie wody nie mogły dać sobie rady z rozszałalym żywiołem. Wkrótce ogień przetrzucił się na dach maszynowni, najcenniejszej części fabryki i w tym momencie zaalarmowano dalsze oddziały straży ogniowej, które niezwłocznie przybyły na miejsce, lecz o uratowaniu fabryki nie było mowy. Straty wynoszą ponad milion złotych, które obciąża przedewszystkiem towarzystwa ubezpieczeniowe.

W fabryce tej poprzednio zatrudnione było około 800 robotników, którzy pracowali na dwie zmiany. Jak ustalono, pożar powstał w suszarni, skąd pracujących tam podówczas 8 robotników zaledwie zdolało uciec przez okno, niemal w tym momencie zawalił się płonący sufit.

Żydowska miara. Abram Szpilrajn właściciel składu manufaktury przy ul. Nowomiejskiej 18 stanął przed sądem grodzkim oskarżonego za oszustwo na miarze.

W dniu 15 marca r. b. Jadwiga Nowicka i Anna Majewska przybyły do składu Szpilrajna by nabyć płótno na bieliznę.

Kobiety znalazły się w składzie złoczone niebywale niską ceną wystawioną na towarze. Po targach Szpilrajn opuścił nieco z ceny i w rezultacie obie sąsiadki za towar zapłaciły o jakieś 2 zł mniej niż w innym składzie. Przy przemiernym okazało się, że w sztuczka zamiast 17,5 metra jest tylko 12,5 metra, a ponieważ metr przeciętnie wynosił 1 z 15 gr przeto straciły około 6 zł, a pomyslowy Żyd zarobił poza normalnym zyskiem jeszcze 4 zł.

Amatorki taniego kupna w żydowskim składzie dołożyły jeszcze po 50 groszy na tramwaj i znalazły się za chwilę znów w składzie Szpilrajna. Nie pomogły żadne tłumaczenia i Szpilrajn wyrzucił reklamującą swe pretensje kobiety. Sprawy zajęła się policja, a wobec tego, że Szpilrajn już poprzednio trzy razy odpowiadał za podobne dowcipy, sąd skazał go na 10 mś. więzienia.

Żydzi handlują w niedzielę. Przy ul. Warszawskiej 8 właścicielem sklepu galanteryjnego jest Żyd Lewin, który bez żadnej obawy uprawia handel w niedzielę i święta, wpuszczając klientów drzwiami od tyłu. Przed sklepem na ulicy stoi syn lub córka Lewina i pilnie strzeże, czy przypadkiem gdzieś niema policjanta. O ile nigdzie władzy nie widać, wystawiony na czatach Żydzia czy Żydówka zaprasza przechodniów do wnętrza sklepu. A jeżeli zjawi się policjant na tej ulicy, daje natychmiast znać do środka i do chwili powrotnego znaku nikt nie jest ze sklepu wypuszczony, by klient wychodzący z paczką, nie zwrócił na siebie uwagi przechodzącego policjanta.

Obmyślany w ten sposób handel Żydzi uprawiają od dłuższego czasu bezkarnie, ponieważ policja mundurowa jest im zdaleka widoczna, co przeszkadza do schwytania ich na gorącym uczynku.

W ten sposób uprawia handel sąsiad Lewina, tylko z przeciwną strony ulicy Warszawskiej pod nr. 7, Żyd Ostrowski, który również posiada sklep galanteryjny. Żydami tymi winni zająć się panowie wywiadowcy służby śledczej, by położyć kres temu, żeby Żydzi podczas naszych świąt, kiedy się w kościołach odprawia nabożeństwo, uprawiali handel ku wielkiemu oburzeniu wszystkich wiernych. (p)

Harakiri chorego w Ubezpieczalni

Policja ustali przyczyny samobójstwa

Łódź, 1. 7. W szpitalu Ubezpieczalni w Łodzi jeden z kuracjuszków popełnił samobójstwo. Na oddziale chirurgicznym przebywał od dwóch tygodni 36-letni Stanisław Banasiak, zamieszkały przy ul. Rokocińskiej 146. Nocy onegdajszej Banasiak, niespostrzeżony

przez nikogo, rozpruł sobie na kółku nożem kuchennym brzuch. Wszelka natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczna, gdyż desperat uszkodził sobie jelita. Policja czyni dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyn samobójstwa.

Dzień Morza w Łodzi

Łódź, 1. 7. Dzień Morza w Łodzi w roku bieżącym wypadł imponująco. W sobotę odbyło się w katedrze św. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych, organizacyj społecznych oraz licznie zebrana ludność katolicka. Po nabożeństwie ulicami miasta przeszedł pochód.

Policja ustali przyczyny samobójstwa

Łódź, 1. 7. W mieszkaniu rodziców przy ul. Wróbla 28 popełnił samobójstwo 20-letni Waclaw Puchalski. — Kiedy małżonkowie Puchalscy ułożyli się do snu, desperat przymocował pasek na wieszaku ściennym, założył sobie petle na szyję i zawisł. W pewnej chwili Puchalska została zbudzona ze snu jakimiś podejrzanymi szmerami. Gdy zapaliła światło, zobaczyła siną twarz wiszącego syna. Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezskuteczne. Pu-

Kronika Kalisza

Na dożynną służbę Bożą. W uroczystości św. Piotra i Pawła, tj. 29 czerwca, o godz. 11 odprawił w kościele św. Mikolaja mszę św. prymicyjną nowo wyswięcony kapłan, ks. Henryk Herbich, w asyście ks. prob. Zagnera z Dembego i licznej duchowieństwa.

Podniósł kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr. Zaborowicz, a pień religijny wykonał miejscowy chór kościelny. — Prezbiterjum zajęła rodzina prymicyjanta, oraz liczni przyjaciele i znajomi powszechnie szan. państwa Herbichów, a główną i boczne nawy tysiące wiernych, pragnące uczestniczyć w tak podniosłej, a rzadkiej uroczystości. Po mszy św. prymicyjant udzielił błogosławieństwa naprzód duchowieństwu, a następnie najbliższej i dalszej rodzinie, a wreszcie wszystkim wiernym, rozdając na pamiątkę obrazki świętych z właścicielami napisami.

Nowy dziekan kaliski. Obchodzący w dniu 29 czerwca rb. 25-lecie kapłaństwa proboszcz parafii św. Gotharda, ks. Stefan Martuzalski, mianowany został przez władze kościelne dziekanem kaliskim.

„Dzień Morza” w obchodzie „Dnia Morza” w Kaliszu, tak w uroczystościach kościelnych, jak i pochodzie uczestniczyli członkowie Stron. Narodowego w liczbie około 100 osób, krocząc za własnym sztandarem częściowo w umundurowaniu, częściowo tylko w beretach i z mieczkami Chrobrego.

Pewien zgryzły wywołał jeden z posterunkowych, który przybywszy na ulicę Babina, przed lokal Stronnicstwa, nie chciał wypuścić z podwórka udających się na nabożeństwo członków Str. Nar. Dopiero interwencja w komisariacie policji zmieniła sytuację.

Wypadki. 19-letnia Czesława Pierunowska, zam. przy ul. Asnyka 43, w celu samobójczym napila się esencji octowej.

19-letni Jan Blaszczyk ze wsi Lipe, gm. Brudzew, został pobity i pokuty nożami na zabawie przez kolegów. Obie ofiary przewieziono do szpitala w Kaliszu.

Narodowe kolonie dla dzieci. Uzupełniając wzmiankę o koloniach letnich, zorganizowanych przez Narodową Organizację Kobiet w Kaliszu, pragniemy dodać, że wyjazd dzieci w wieku do lat 15 nastąpi w dniu 2 bm. Kolonie urządzone są w Opatówku, a nie na Kryżówkach, gdzie N. O. K. posiada piękny teren lesisty, lecz jeszcze niezabudowany. Kolonie trwać będą sześć tygodni, a więc najdłużej ze wszystkich kolonii, zorganizowanych przez kaliskie instytucje.

Stronnicstwo Narodowe a życie religijne. Stronnicstwo Narodowe w Kaliszu nie tylko przejawia swoją żywotność w życiu organizacyjnym, lecz bierze także żywy udział w życiu religijnym.

Poczet sztandarowy Str. Nar. brał udział we wszystkich trzech procesjach kaliskich z racji oktawy Bożego Ciała, a nadto uczestniczył w pięknej manifestacji religijnej w dniu 30 czerwca, to jest w procesji ku czci Najśw. Serca Jezusowego.

chalski zmarł przed przybyciem pogotowia. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Strajk w Bełchatowie zlikwidowany

Łódź, 1. 7. Trwający od kilku dni strajk w Bełchatowie na tle zamierzonej przez przemysłowców obniżki płac został zlikwidowany. Utrzymane zostały stawki dotychczasowe, objęte umową zbiorową. W poniedziałek wszystkie fabryki zostaną uruchomione.

Wolnomysliciel wstąpił do klasztoru

Łódź, 1. 7. Znany na terenie łódzkim wolnomysliciel dr. Mierzynski, były legionista I brygady oraz były prezes Stowarzyszenia Wolnomyslicieli, który stawał kilkakrotnie przed sądem, oskarżony o bluźnierstwo, po nagłym wyjeździe z Łodzi, wstąpił do klasztoru O.O. Dominikanów, gdzie odbywa od trzech miesięcy nowicjat.

Komiczne i tragiczne momenty handlu żydowskiego w święta. Sporządzane przez narodowców protokoły za uprawianie przez Żydów handlu w niedziele i święta katolickie, dają dobre wyniki i szerokie pole do sprostowań nad żydowskimi szacherkami.

Niektóre np. sklepy żydowskie, w obawie przed narodowcami, przenoszą się na święta katolickie do mieszkań prywatnych i piętrowy wyżej, by tam uprawiać handel bez przeszkód. Inni znów wypuszczają kupujących „od tyłu” do sklepu, a gdy pojawiają się narodowcy dla spisania protokołu i sprowadzą policjanta, Żydzi swoją klientelę wypuszczają „od frontu”, twierdząc, że nie nie sprzedają. Doprawdy dziwić się należy tym chrześcijanom, którzy sami osmieszają się, słuchając komendy żydowskiej: „od tyłu” lub „od przodu”, że zalatwiają w niedziele i święta sprawunki w norach żydowskich, niosąc polski, ciężko zapracowany grosz wrogom polskości i katolicyzmu.

Jaki powód? Dnia 23 czerwca rb. został zaprowadzony do aresztu przez st. przodownika P. P. Jabłońskiego i zatrzymany przez dobę, bez podania powodu, kandydat na członka Str. Nar., p. Herman. Nie przypuszczamy, żeby powodem do zatrzymania był fakt zwrócenia uwagi, na chwilę przed przybyciem pana przodownika, przez p. Hermana Żydowi, by nie handlował w niedzielę, gdyż napewno i p. Jabłoński tepli handel w niewłaściwych godzinach, a tembardziej w dniach świątecznych katolickich. Poza to p. Herman zachował się właściwie, zatem powód? Chyba jakieś nieporozumienie.

Chrześcijańskie kino „Stylowy”. Na ekranie kina „Stylowy” znajduje się obecnie obraz p. t. „Nasi chłopcy marynarze”.

Rada miejska. Na porządku dziennym śródowego posiedzenia (3 lipca) rady miejskiej, poza odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia figuruje tylko punkt: „Uchwalenie budżetu miasta Kalisza nr 1935-36 r.”.

Na czwartkowym posiedzeniu (w dniu 4 bm.) są sprawy: powtórne uchwalenie dwóch pożyczek w ogólnej sumie 22 000 zł, uchwalenie przejęcia sumy 18 000 zł jako bezzwrotnej zalogi z Fund. Zapom. Banku Kom. w Warszawie tyt. ekwiwalentu za uszczerbek w dochodach miasta z powodu zniesienia podatku ładunkowego; wybór 9 członków do Kom. Op. Społ. i 9 członków do Kom. Gosp., oraz wolne wnioski.

Kronika Łasku

Z Rady miejskiej. W dniu 27 bm. odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Na powyższym posiedzeniu sanacyjna większość wraz z Żydami uchwaliła wniosek, w którym pierwszeństwo do wykupienia fakt mają ci, co obecnie dzierżawia, czyli Żydzi.

Tak więc „sanacja” miejscowa do wykupienia posiadłości w mieście daje pierwszeństwo Żydom i nie broni posiadłości polskich od zalewu żydowskiego, ale wręcz odwrotnie — popiera.

Tabela ligowa

Po świątecznych rozgrywkach tabela przedstawia się następująco (w nawiasach podajemy ilość gier i stosunek bramek):

1. „L. K. S.” 12 p. (8,17:11).
2. „Garbarnia” 12 p. (9,17:10).
3. „Ruch” 12 p. (9,19:14).
4. „Pogoń” 11 p. (9,21:12).
5. „Warta” 9 p. (8,21:14).
6. „Wisła” 9 p. (8,21:18).
7. „Legja” 9 p. (10,18:15).
8. „Śląsk” 5 p. (7,11:22).
9. „Polonia” 5 p. (8,7:18).
10. „Warszawianka” 4 p. (8,12:21).
11. „Cracovia” 4 p. (8,8:17).

Sportowy zlot robotniczy

Łódź, 1. 7. Sportowy zlot robotniczy odbył się na boisku Widzewa z udziałem 500 zawodników z całego okręgu. Program zlotu przewidywał mecze piłki nożnej, gry sportowe, gimnastykę i pokazy.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Blyskawiczny turniej piłki nożnej wygrała drużyna „Tur” (Zduńska Wola) przed „Lechją” (Tomaszów), mając najlepszy stosunek bramek 6:0, gdy „Lechja” miał 2:0. Blyskawiczny turniej piłki nożnej dla młodzików wygrał „Widzew” przed „Turem”, osiągając stosunek bramek 7:0. Mecz piłkarski między „Widzewem” a reprezentacją klubów zakończył się wynikiem 2:1. Rozegrano tylko pierwszą połowę z powodu deszczu. Bramki dla „Widzewa” zdobył Wachnik, dla pokonanych Spojda.

W turnieju gier sportowych w koszykówce męskiej zwyciężył „Tur” (Łódź), bijąc w finale „Lechję” 19:2; w siatkówce męskiej pierwsze miejsce zdobyła „Lechja” (Tomaszów), wygrywając wszystkie spotkania; w siatkówce żeńskiej „Hur” (Łódź) zajął pierwsze miejsce przed „Jutrznia” i „Tajfunem”. W ogólnej punktacji zwyciężył „Tur” (Łódź) 380 pkt., zdobywając nagrodę w postaci sztandaru, przed „Jutrznia” 350 pkt., „Lechja” i „Widzewem”. Organizacja dobra. Publiczności około 5 000.

LEKKA ATI FTYKA

W trójboju kobiecym o mistrzostwo okręgu startowały tylko 3 zawodniczki. — Wyniki osiągnięto naogół słabe. Razil szczególnie brak zeszlorocznej mistrzyni Marysi Kwaśniewskiej, która w przeddzień wyjechała do obozu przedolimpijskiego do Warszawy. W rezultacie zwyciężyła Słomczewska „Wima”, osiągając zaledwie 109 pkt., przed Noskiewiczowa (LKS.) 92 pkt. i Skorupińska.

W dziesięcioboju o mistrzostwo okręgu, rozegranym na boisku „Wimy”, z udziałem 9 lekkoatletów, w tem 4 z prowincji, na starcie zabrakło Rybaka, który również nie startował w pięcioboju. W zawodach tych nobity został rekord okręgowy biegów 110 m płotki, należący do Mokrzyckiego, z czasem 18,6. Nowy rekord ustalił Osmiela z wynikiem 18,4. Poza to wyniki w poszczególnych konkurencjach były przeciętne. Tytuł mistrza w dziesięcioboju zdobył Bystry (Zi.) 4607 pkt., 2) Maciaszczyk (Sokół-L.) 4455 pkt., 3) Byrzy (I. K. P.) 4321 pkt. Zwycięzca uzyskał w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki: 110 m. — 12, w dał — 591, kula — 10,47,5, w wylz — 6 m; 400 m. — 57; 100 m. pł. 21,9; dysk — 28,28; tyczka — 250, oszczep — 42,74; 1500 m. — 5:11,2.

MISTRZOSTWA A-KLASY ŁOZPN.

W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich łódzkiego okręgu osiągnięto następujące wyniki: „LKS.” 1 b. pokonał „Widzew” 1:0 (0:0), „Union-Touring” rozgromił „PTC.” 8:0 (2:0), „Hakoah” zwyciężył „Makkabi” 4:1 (0:1).

STRZELANIE

Sukcesy Kiszki w Brukseli. W Brukseli rozegrane zostały strzeleckie zawody o mistrzostwo świata w strzelaniu do gołębi, przy udziale przedstawicieli 8 narodowości. Polak Kiszki zajął w strzelaniu otwarcia drugie miejsce za Węgrem Luminerem, zaś w mistrzostwie zajął czwarte miejsce. Mistrzem świata został Sach (Niemcy).

Kradzież. W dniu 24 bm. we wsi Dobron na szkodę ks. Brajtenwalda, proboszcza miejscowego, skradziono platery i obrus.

Zatonięcie. We wsi Przymiłow, gm. Sędziejewice, podczas kąpielii w rzecze Grabi utopił się Józef Chrusciel, lat 19, mieszkający Sędziejewice.

Przedpłata

na miesiąc czerwiec 1935 roku włącznie książkowego dodatku powiększonego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agenciach zł 2,20, z odnośnikiem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00 w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orełownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidaki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Pomorza. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu św. Marcin 70. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Telefony: 14-81, 14-76, 33-07, 33-24, 33-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 60 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potoczniemi 100 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Niebywały skandal w sieradzkiej kolegiacie

Żydzi przegrywali w czasie nabożeństwa „Dnia Morza“

Sieradz, 29. 6. Dnia 29 czerwca r. b. w kolegiacie sieradzkiej odbywało się uroczyste nabożeństwo, odprawione na intencję „Dnia Morza“. W czasie nabożeństwa przegrywała orkiestra sieradzkiej Straży Pożarnej. Za orkiestrę wpakowali się również na chór członkowie orkiestry Żydzi, przegrywając w czasie nabożeństwa.

Widząc to, znaczna część wiernych powstrzymała się od wejścia do kościoła i stanęła na otoczonym parkanem podwórzu kościelnym.

Kościół zaś świecił pustkami. Całe społeczeństwo Sieradza jest oburzone na kierownictwo orkiestry Straży Pożarnej, które dopuściło Żydów do udziału w nabożeństwie w katolickim kościele. Czyżby nie odróżniało ono chóru w świątyni od estrady w teatrze?

Notując z przykrością ten fakt, za-

znaczyć wypada, że do powtórnego świętokradztwa i profanacji miejsca świętego przez żydowskich „dudziarzy“ wierni nie dopuszczają!

Meżatki na stanowiskach, ojcowie rodzin na bruk...

Echa zwolnienia 140 pracowników

Łódź, 1. 7. W związku z natychmiastowym zwolnieniem z Ubezpieczalni Społecznej 140 pracowników, którym dano 3-miesięczne odprawy, odbyła się międzyzwiązkowa konferencja pracowników umysłowych Ubezpieczalni. Na konferencji postanowiono wysłać w po-

Zmiany w Ubezp. Społ. w Łodzi

Redukcja obwodów, rejonów i wreszcie urzędników w Ubezpieczalni

Łódź, 29 czerwca.

Z dniem 1 lipca r. b. wprowadzona zostaje w życie nowa organizacja lecz-

nictwa ubezpieczalni społecznej w Łodzi. Zamiast dotychczasowych pięciu obwodów miejskich i szóstego podmiejskiego, ustanowione zostały trzy obwody, a mianowicie północny od linii placu Wolności, Pomorskiej i 11 Listopada na północ, z gminą Radogoszcz, miastami Zgierzem i Aleksandrowem, centralny (śródmiejski) od placu Wolności na południe do linii placu Katedralnego i miastem Konstancynowem, a trzeci południowy na południe od linii placu Katedralnego do granic miasta, z Rudą Pabjanicką, Tusznym, Chonomi i Rzgowem włącznie. Dla każdego obwodu ustanowiona będzie jedna lecznica lekarzy specjalistów. Widzew otrzyma podobowód z własną lecznicą. Wobec tego zredukowanych zostanie ponad 150 pielęgniarek, gdyż lekarze rejonowi będą urzędowali po kilku w jednym lokalu, co da im możliwość korzystania z pomocy jednej pielęgniarki wspólnej.

Zmniejszenie administracji lecznictwa pociąga za sobą automatycznie zmniejszenie personelu administracji ogólnej. To też prócz redukcji meżatek, która miała być przeprowadzona z dniem 28 b. m. mają otrzymać wypowiedzenie liczni urzędnicy, a nawet kierownicy wydziałów, w liczbie około 200 osób. Redukcja ma objąć osoby lepiej sytuowane, w pierwszym rzędzie niezamężne kobiety, mogące korzystać z utrzymania rodziców, emerytów, pobierających zaopatrzenie ze skarbu państwa i t. p.

Równocześnie z wprowadzeniem nowego systemu lecznictwa mają być wydane specjalne legitymacje ubezpieczonym, co znacznie ułatwi korzystanie z pomocy lekarskiej. Ciekawą innowacją jest kwestia umieszczenia na jednej wspólnej karcie legitymacji, fotografii zarówno samego ubezpieczonego, jako i członków jego rodziny. W związku z tem wśród ubezpieczonych panuje z tej racji wielkie podniecenie, albowiem poszczególni robotnicy narażeni będą na znaczne wydatki, jeżeli będą zmuszeni fotografować siebie i żonę oraz kilkoro dzieci.

Wzrost ruchu narodowego we Francji

Dążenia organizacji „Krzyż Ognisty“

Paryż. (PAT) „Petit Journal“ zamieścił dłuższy wywiad z płk. de la Rocque, przywódcą „Croix de Feu“. Twierdzi on, że miesięczny przyrost członków do tego stowarzyszenia wynosi 10—16 tys. osób. Stowarzyszenie liczyło w dniu 5 lutego 1934 r. 30 tys. członków, a w chwili obecnej liczy ich zgóra 320 tysięcy. Jednocześnie rośnie liczba sympatyków ruchu.

„Croix de Feu“ przeciwstawia się rewolucji czerwonej i nie może się pogodzić z myślą, że może być przelana krew Francuzów przez własnych rodaków. Jednak jeżeli zostanie zaatakowany, zobędzie się na obronę i wykaże, że będzie silniejszy. Członkowie „Croix de Feu“ pozostaną w służbie kraju. Jeżeli któregoś dnia — mówił płk. de la

Rocque — ideały nasze doprowadzą nas do władzy, nie zawahamy się wziąć na siebie pełnej odpowiedzialności.

Paryż. (PAT) Wczoraj w Tours odbyło się zebranie przywódców „Croix de Feu“. Przewodził płk. de la Rocque, który oświadczył m. in.: „Ci, którzy atakują nasze stowarzyszenie, nie zdają sobie sprawy z naszej zbiorowej siły, czystej i niepodzielnej. Ten, kto odważy się zaatakować tę siłę, musi się zgóry liczyć z przegrana.“

Pomimo, iż wspólny front socjalistyczno - komunistyczny postanowił przeszkodzić w przemówieniu płk. de la Rocque, zamiar ten spełził na niczem. Podczas wiecu porządek sprawowali członkowie „Croix de Feu“.

Zawody o puchar Gordon - Bennetta

Dzisiaj mija pierwszy termin zgłoszeń

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj, w poniedziałek o godz. 18 mija pierwszy termin zgłoszeń udziału w tegorocznych zawodach międzynarodowych balonów wolnych o nagrodę przechodnią im. Gordon Bennetta, organizowanych przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej.

Drugi termin zgłoszeń mija z dniem 15 sierpnia.

Balony i sprzęt pomocniczy przybyć mają do Warszawy najpóźniej do dnia 7 września r. b., w dniu 12 września nastąpi losowanie kolejności startu, oraz sprawdzanie dokumentów.

Start balonów nastąpi w dniu 15 września r. b.

Królewski Aeroklub Belgii na ostatnim posiedzeniu postanowił wziąć udział w zawodach. W barwach belgijskich polecą dwa balony o pojemności 2.200 mtr.

szęść, mianowicie „Bruxelle“ z załogą van Kersten i van Shell, oraz „Belgica“, pilotowana przez słynnego lotnika Demuytera. Oba te balony brały już udział w zawodach zeszłorocznych. Poza tem Belgja zastrzeże sobie prawo zgłoszenia w drugim terminie trzeciego balonu.

Aeroklub Szwajcarii postanowił na zawody Gordon Bennetta w Warszawie zgłosić narazie jeden tylko balon, mianowicie „Zürich III“ z załogą v. Körber i dr. Füllenkampf. Nie jest jednak wykluczone, że w ostatnim terminie Szwajcarya zgłosi jeszcze dwa balony. Rozmowy na ten temat są prowadzone w łonie aeroklubu.

Jak wiadomo, balon „Zürich III“ był wykonany przez warszaty balonowe w Legjonowie i zajął jedno z czołowych miejsc w ubiegłych zawodach. Balon ten znajduje się na przechowaniu w Polsce.

Skarbiec w niedostępnych górach

Waszyngton. (PAT) Rząd wydał polecenie szybkiego wybudowania skarbcza podziemnego w samym środku fortu wojennego w Kentucky dla pomieszczenia nowego transportu złota. W skarbcu tym będzie złożona większa część złota wartości jednego miljaru dolarów, które obecnie znajdują się w skarbcach nowojorskich i filadelfijskich. Polityka rządu zmierza do usunięcia zapasów złota z miast, które mogą być łatwo zaatakowane od strony morza, i o umieszczenie go wewnątrz kraju. W ostatnich miesiącach przewieziono z San Francisco do Denver w stanie Colorado zapas złota wartości prawie 3 miliardów dolarów.

Nowe skarbcie położone są pomiędzy Górami Skalistymi, które chronić mają złoto amerykańskie przed wszelkimi atakami morskimi.

Współpraca wojskowa Francji i Włoch

Wzmocnienie jej ma być skutkiem angielsko-niemieckiego układu morskiego

Rzym. (PAT) Tutejsze koła francuskie informują, że bawili w Rzymie w ciągu dwóch dni szef francuskiego sztabu głównego gen. Gamelin. Podczas swego pobytu w Rzymie gen. Gamelin odbył dłuższą naradę wojskową z włoskim szefem sztabu głównego marsz. Badoglio. Ponadto gen. Gamelin przyjeżdż był również przez Mussoliniego.

Wizyta gen. Gamelin w Rzymie, któ-

ra trzymana była w najściślejszej tajemnicy, wywołała w tutejszych kołach prasowych bardzo duże wrażenie. Zdaniem kół francuskich, wizyta ta jest reakcją na układ angielsko - niemiecki w sprawie zbrojeń morskich.

Wizyta gen. Gamelin, zdaniem kół francuskich, oznacza wzmocnienie współpracy wojskowej pomiędzy Francją a Włochami.

O szkołę polską na czeskim Śląsku

Morawska Ostrawa. (PAT) Ostatni numer „Dziennika Polskiego“ został skonfiskowany za artykuł, występujący przeciwko akcji na rzecz zapisywania dzieci polskich do szkół czeskich, uprawianej w Cierlicku Górnem. W artykule zwrócono uwagę, że przez 15 lat stosowano przed wpisami szkolnymi wobec rodziców polskich terror: przeprowadzano redukcje górników i przydział ziemi z parcelacji dla przybyszów Czechów. Obecnie, gdy górników polskich za posyłanie dzieci do szkół polskich powydłano, a ziemię rozparcelowano wśród przybyszów, stosuje się inną metodę, np. kierownik miejscowej szkoły czeskiej rozdaje rodzicom paczki, zawierające po 5 kg mąki.

Górnicy polscy, zatrudnieni na kopalni „Ignacy“ w Mor. Ostrawie wskazują, że biuro kopalni nakłania ich do oddania dzieci do szkoły czeskiej, grożąc w przeciwnym razie wydalaniem z pracy.

Rozmowy gospodarcze z Niemcami

Berlin. (PAT) Wczoraj rano przybyła tu delegacja polska, która prowadzić będzie rozmowy gospodarcze z Niemcami. W godzinach południowych dyrektor Sokolowski przyjęty został przez ministra spraw zagr. Rzeszy von Neuratha.

Na uboczu

Dla podróżnych z psami

Ostatnia sekunda. W takiej chwili nie wybiera się miejsca. Wpadłem do przedziału dla podróżnych z psami. Zrazu zdawało mi się, że naprawdę wpadłem, gdyż w przedziale, mimo, że nie było napisu „dla podróżnych z psami“ — siedział Żyd. Brrr! Zimno, ciepło, gorąco! Wstrętne żydzisko i wstrętniejszy od niego kundel. (A może Kuhn-del?) Poza tem zapach czosnku, roznoszony przez wiatr, którym był podszyty mój towarzysz. To po Hitlerze i po... lekcjach w Łodzi.

Wszelako wpadł do przedziału nie był kompletny, bowiem drugą ławkę zajmowało — cudo. Piękna, jak myśl filozofa; zbudowana, niby młodzież po dyskusji na temat snu o potędze; rozkoszna, jak owoc gospodarki samorządowej; łagodna, jak środek na przeczyszczenie; cicha, jak urzędnik; delikatna, jak kwestja ordynacji wyborczej, prztem zdrowa, niby system uzdrawiania nowojennego pokolenia.

Twierdząc, że niema pióra, któreby zdolne było pisać przymioty tej niewiasty, jak również twierdząc, że dla takiego cuda, sam Napoleon puściłby w trąbę „Helene“. Gdyby żył — oczywiście.

Jak Trzecia Rzesza z Austrią, postanowiliśmy zrobić z nieznaną „Anschluss“. Albo conajmniej doprowadzić do zblżenia. Coś w rodzaju włosko - francuskiego. Na wszelki wypadek. L. na tymczasem. W tym celu, niby Gdańsk Polskę — kokie-tuje.

Dama nic. Patrzy jedynie na pejsa, pejsarza i dwa psy. Ignoruje mnie zupełnie. Jakby mnie wcale nie było. Co gorsza — wydepta wargi aż nadto dobitnie dają do zrozumienia, że jestem natręt, zasługujący na najgłębszą pogardę.

Mimo to nie skapitulowałem. Teraz albo nigdy. I, chociaż sytuacja pozwalała

sądzić, że raczej niedy, niż teraz, przypuściłem drugi atak. Strategicznie nie różnił się od pierwszego niczem. Polegał bowiem, jak pierwszy, na spojrzeniu. Ale — właśnie spojrzeniem. Wlałem w nie tyle podziwu dla jej urody, że w najbardziej zrównoważonej niewieście drgnęłyby struna próżności i temsamem efekt mógł być pewny.

Jednakże — znowu nic.

Przywołuję na pomoc aforyzmy o kobiecie, które mówią, czym ją zdobyć można. Jedem taki werset pamiętam dosłownie: „Uwielbiciel przedmiot jej uwielbienia“.

Jakież to proste. Zaczęłam zachwycać się tem, co ona lubi. Lecz co lubi? Żyda? Ze względu na mój antysemityzm nie chciałam zachwycać się Żydem. Z drugiej strony jakże przypuścić, by kobieta-aniol miała tak niski gust.

Trudno też sądzić, by objektem uczuć wytwornej kobiety była n. p. siatka na bagaż — choć dama, omijając wzrokiem moją osobę, spozierała na siatkę właśnie.

Więc co lubi i co mam wielbić?

Chyba psa. Tak — napewno psa. Przez zwierzę serca tej zimnej niewiasty.

Zerknąłem na czworonoga. Jakie dobre stworzenie. Przeciwnieństwo kobiety. Nietylko, że mi odzerknął natychmiast, lecz postąpił kilka kroków w moją stronę. Chciałem wziąć go na kolana, wszakże dama spojrzęła na mnie tak, jakbym miał pchły. Bała się widocznie, aby nie przetrzuciła się na faworyta.

Mimo to flirt z psem trwa. Com miał z wędlin — zjadł. Cukierki, czekoladki, bułeczki — również. Gdy już torba była pusta, rzuciłem okiem na właścicielkę zarloka, obserwując efekt moich zabiegów.

Lecz widocznie jestem urodzonym pechowcem, gdyż kobieta - jutrenka patrza-

ła na aparat „zimno - ciepło“, mnie nie darząc ni zezem.

A pies tymczasem przywiązał się do mnie, jak ubogi krewny i już tylko mojego szukał towarzystwa. Wlałem mi na kolana i lizał po gębce. Nie oponowałem. Byłem szczęśliwy. Zdawało mi się, że to ona. A kiedy kundel w zapale przyjacielskich uczuć począł szarpać mi krawat, potem koszulę, marynarkę, wreszcie spodnie, z których zostały jeno strzępy, tłumaczyłem jej długim spojrzeniem, że tak samo szarpie mną miłość — lecz będą cierpiał jeszcze i jeszcze, byle tylko...

Korzystając z tego, że Żyd spał, wstałem i już otworzyłem gębę, by wyjawić ogrom uczuć, lecz ona podniosła się także i udała się do „malego“ przedziałku, o jednym miejscu siedzącym.

— Wszystko skończono! — pomyślałem, bowiem nie spodziewałem się aż takiego skutku.

Nie czekając końca podróży, wysiadłem na malej stacyjce. Poco jechać dalej? Próżne wysiłki, kiedy nawet pośrednictwo psa nie pomogło?

Wszelako, gdy tylko opuściłem przedział, wyleciała za mną karteczka ze słowami:

— Jakież z pana tuman!... To był pies... Żyda! —

Chciałem się rzucić pod koła lokomotywy, lecz pociąg był już daleko.

(Stanisław Sojecki)

Zwolnienia w ZUS-e

Warszawa. (Tel. wł.) W ubezpieczalni społecznej w Warszawie i na prowincji wielu urzędników otrzymano wypowiedzenia z dniem 1 października ze względów oszczędnościowych. Również zwolniono wiele meżatek, których meżowie otrzymują pensje powyżej 300 zł miesięcznie. Na miejsce zwolnionych meżatek mają być zaangażowani bezrobotni pracownicy umysłowi (w)